

Argument z języka przedstawiony w *Rozprawie o metodzie* można ująć następująco: Najpierw Kartezjusz argumentuje, że nie ma człowieka (nie wyłączając ludzi otepiałych i szalonych), który nie byłby w stanie zebrać rozmaitych słów i ułożyć z nich sensownej wypowiedzi czyniącej jego myśli zrozumiałymi dla innych. Następnie dowodzi, że nie ma zwierzęcia, które mogłoby dokonać tego samego. Powodem tej niezdolności nie jest wcale brak narządów mowy, ponieważ niektóre zwierzęta, na przykład papugi czy sroki, mogą wymawiać poszczególne słowa tak, jak my to czynimy. Ponadto ludzie od urodzenia głuchoniemi zazwyczaj sami wymyślają jakieś znaki, za pomocą których są zdolni porozumiewać się z innymi. Jednym wyjaśnieniem tego stanu rzeczy jest zatem to, że zwierzętom brak myślenia. Chodzi tu – zdaniem Kartezjusza – o zupełny brak myślenia, a nie o zbyt niski jego poziom. Fakt,

że zwierzęta nie mogą mówić jak my, nie dowodzi, iż „mają mniej rozumu niż ludzie, ale że nie mają go wcale”.

Kartezjusz podkreślał ponadto, że nie przekonuje go argument, iż zwierzęta posiadają swój własny, niezrozumiały dla nas język, za pomocą którego się porozumiewają. Po pierwsze, organy zmysłowe zwierząt są podobne do naszych, po drugie, gdyby faktycznie zwierzęta posiadały swój własny język, to porozumiewałby się między sobą i znalazłaby sposób, aby być zrozumiane przez ludzi. Ponadto nie można zaakceptować poglądu, że wszystkie naturalne ruchy świadczące o doznaniach wewnętrznych pełnią rolę słów, ponieważ można zbudować maszynę, która wymawiałaby jakieś słowa, a nawet skonstruować ją tak, aby wymawiała ich kilka „w związku z działaniami fizycznymi, powodującymi pewne zmiany w jej przyrządach: na przykład, kiedy się ją dotknie w jakimś miejscu, aby spytała, czego sobie od niej życzymy; w innym, aby krzyczała, że ją boli, i tym podobne”; niemożliwe jest jednak, „aby składała w różny sposób słowa, aby odpowiadała z sensem na wszystko, co się powie w jej obecności”.